Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 2. Kwietnia 1908 Nr. 78

2 Cena Numeru
centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesieczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.;
na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. —
Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).
na prowincyi 1 kor. 50 hal.
Numer „Nowin“ kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Premie książkowe dla Czytelników „NOWIN“.

Chcąc umożliwić Czytelnikom naszym tanie nabywanie książek, nabyliśmy

10 tomów

CONANA DOYLE'GO:

Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa.

Każdy tom stanowi dla siebie odrębną całość Cena księgarska każdego tomu 40 hal.

Tytuły:

T. I. „Klub Rudowłosych“.
T. II. „Skandaliczny wypadek w księstwie O...
T. III. „Zręczne oszustwo“.
T. IV. „Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe“.
T. V. „Dziwna posada“.
T. VI. „Człowiek z blizną“.
T. VII. „Historya błękitnego karbunkułu“.
T. VIII. „Centkowana wstęga“.
T. IX. „Palec inżyniera“.
T. X. „Zniknięcie panny młodej“.

Czytelnikom naszym w Krakowie sprzedajemy te tomiki razem lub każdy z osobna po **cenie 30 hal.** (Cała serya, t. j. 10 tomów, kosztuje **3 kor.** i jest ozdobą **każdej biblioteki**).

Dla Czytelników z prowincyi, o ile zamawiają dziełka te w administracyi naszego pisma wraz **z przesyłką pocztową 33 hal.**

Przy zamówieniu dziesięciu tomików — przesyłka opłatnie. — Należytość może być przesyłana w znaczkach pocztowych albo wraz z prenumeratą.

Nadmieniamy, że zakupione przez nas tomiki „Sherlocka Holmesa“ są tłumaczeniem z oryginału.

Administracya „Nowin“

Z ruchu wyborczego w mieście.

Prima Aprilis.

W dzień pierwszego kwietnia, który nie tylko jest dniem ułudy, ale tym razem także dniem postu, zdecydował się „Czas“ ogłosić listę swoich kandydatów z koła wielkiej i małej realności i zapowiedział także ogłoszenie swej listy „inteligencyi“. Listy te sprawiają poniekąd wrażenie prima aprilisowe, poniekąd smutno postne..... Bankructwo konserwatywnej koteryi ujawnia się jaskrawo już tym samym faktem, że „Czas“ tylko w trzech kołach waży się zalecać „swoich“ ludzi — i to pod znakiem prima Aprilis! Nawet kandydaci, skąd inąd sympatyczni, odpokutują teraz błąd, że dali się użyć „Czasowi“ za narzędzie. Wobec niesłychanie przewrotnej, wstrętnej, dla wszystkich interesów miasta szkodliwej roboty „konserwatystów“, wystarcza, że na obywatelu zaciąży odium, iż jest popierany przez „Czas“, aby opinia publiczna odmówiła mu poparcia.

Wybory z koła wielkiego handlu i przemysłu.

Dzisiaj odbywają się wybory z koła wielkiego przemysłu i handlu. Liczba wyborców w tym kole wynosi 96.

Wybory rozpoczęły się w sali Rady m. po godzinie 10. Komisyi wyborczej przewodniczy hr. Wodzicki; w skład komisyi wchodzą z ramienia Rady m. radcy Wachtel i Ponikło, z grona wyborców zaś p. Epstein i Wasserberger.

Wybrani zostali kandydaci demokratyczni: **Jawornicki, dr Szarski, Federowicz, J. Epstein i August Porębski.**

Wybór powyższych pięciu radców (jednego izraelity, a czterech gorliwych katolików) świadczy najlepiej o złej woli tych, którzy rozsiewają głupie frazesy o „liberalno-żydowskich rządach“ w naszem mieście!

Z pięciu wybranych radców, reprezentujących kwiat krakowskiego kupiectwa, po raz pierwszy wchodzi w skład Rady radca ces. August Porębski. Rada zyskuje w nim cenną siłę, wypróbowaną na polu pracy zawodowej i społecznej. P. A. Porębski jest członkiem Rady Kongregacyi kupieckiej, prezesem Stow. kupców i młodzieży handlowej, przewodniczącym komitetu redakcyjnego „Kupca Polskiego“ etc. i w szerokich kołach naszego miasta cieszy się powszechnem uznaniem.

Wybory z koła rękodzielników.

Jutro odbędą się wybory z koła rękodzielników. Kandydują w tym Kole pp.: Stefan Iglicki, starszy cechu tapicerów i kołdrarzy i Jan Wolny, starszy cechu stolarzy. Obaj kandydaci cieszą się w mieście sympatyą i uznaniem i to nie tylko w Kołach rękodzielniczych.

Stronnictwo „niezawisłych żydów“ wysuwa przeciw wspomnianym obywatelom dwu własnych kandydatów izraelickich, krawca i murarza, z których ten drugi politycznie uchodzi nawet za socyalistę! Rękodzielnicy winni wobec tego solidarnie iść do urny, aby pełne zwycięstwo zgotować swoim kandydatom

Stefanowi Iglickiemu
Janowi Wolnemu.

Wybory z Koła małego handlu i przemysłu.

W piątek nastąpi wybór 7 radców z kuryi małego handlu i przemysłu, która liczy 1518 wyborców. W Kole tem, w którem wyborcy izraeliccy mają znaczną przewagę, walka wyborcza zapowiada się zacięta. „Niezawiśli żydzi“ narzucają tutaj wyborcom kandydaturę Daszyńskiego.

Poważne grono kupców chrześcijańskich oraz żydowskich stawia kandydaturę p. **Marcelego Dutkiewicza**, znanego kupca. Kandydatura ta została przez ogół wyborców b. życzliwie przyjęta. W kole zawodowem kupców tylko kupcy są istotnie uprawnieni do sięgania po mandat, a p. Dutkiewicz należy do najtęższych pracowników w swym zawodzie i będzie niezawisłym, energicznym, doskonałym rzecznikiem interesów drobnych chrześcijańskich i żydowskich kupców w naszej Radzie. Chrześcijańscy kupcy w tym kole wszyscy oddadzą swe głosy p. Dutkiewiczowi; kupcy izraeliccy niewątpliwie również nie poskąpią mu swych głosów, gdyż na 7 mandatów w tem kole przynajmniej jeden powinien przypaść tym razem reprezentantowi kupiectwa chrześcijańskiego.

Zgromadzenie przedwyborcze żydów. Poseł dr Gross zwołuje 2 kwietnia o g. pół do 8 ej do sali hotelu Kleina publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Wybory do Rady miejskiej. 2) Dyskusya.

Przesilenie gabinetowe.

Piszą z Wiednia:

W parlamencie panuje ogromne poruszenie i rozdrażnienie. Zanosi się na przesilenie ministeryalne a może na zmianę gabinetu. Czesi rozpoczęli walkę — i w komisyi budżetowej oświadczyli, że będą głosować przeciw budżetowi.

Chodzi o to, by sądy w Czechach przyjmowały skargi, wygotowane w czeskim języku. Żądanie słuszne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie jest to pretensya dzika, nieuzasadniona. Rozporządzenie stremayerowskie z r. 1880 przyznaje Czechom to prawo i nakazuje sądom obwodu chebskiego przyjmować skargi w języku czeskim. Rozporządzenie to zostało przez niektórych sędziów niemieckich, nacyonalistycznie usposobionych, zignorowane. A znowu niektóre sądy czeskie zaprowadziły wewnętrzny język czeski.

Minister sprawiedliwości dr Klein oświadczył w komisyi budżetowej, że ze względu na zasadę niezawisłości sędziowskiej nie może wpłynąć na załatwianie sprawy językowej w sądach, która musi być uregulowaną w drodze ustawodawczej.

Już podczas przemówienia dra Kleina posłowie czescy opuścili gremialnie salę posiedzeń komisyi i udali się razem z ministrami czeskimi na naradę, na której uchwalili głosować przeciw budżetowi.

Prezydent ministrów bar. Beck udał się zaraz w południe na dłuższe posłuchanie do cesarza i przedstawił mu bardzo trudną sytuacyę, na której *nie będzie mógł przeprowadzić kontygentu rekruta w krótkiej przedświątecznej sesyi parlamentu.*

Opowiadano, że ministrowie czescy zaraz podadzą się do dymisyi. Sytuacya była bardzo naprężona. Czeski „Czas“ zapowiada przesilenie całego gabinetu, a „Narodni Listy“ mówią, że w razie ustąpienia gabinetu bar. Becka, przyjdzie do rządu gabinet urzędniczy, który będzie rządził na podstawie § 14.

Naprężenie jednak niebawem nieco się zmniejszyło. Baron Beck podjął rokowania z Niemcami i Czechami i złoży zapewne deklaracyę, która uśmierzy wzburzone umysły. Jakkolwiek przyznają, że stanowisko ministra sprawiedliwości dra Kleina jest zachwiane, zaznaczają przy tem, że dr Klein prawdopodobnie w najbliższym czasie nie ustąpi. Na wypadek, gdyby minister Klein ustąpił, jako następcę wymieniają dra Fuchsa. Opiera się to widocznie na kombinacyi. Wiadomo, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne ubiega się o trzecie miejsce w gabinecie i na tej podstawie zapewne wysunięto dra Fuchsa.

Czeskie kluby telegraficznie powołały wszystkich swoich posłów do Wiednia.

Straszne „omyłki“.

Pod takim tytułem zamieszcza „Kuryer Zagłębia“, wychodzący w Sosnowcu, poniższe uwagi na czasie:

„W chaosie ciągłych wichrzeń niby wolnościowych, w gmatwaninie ciągłych mordów zdarzają się tak tragiczne omyłki, że nam, przyzwyczajonym do dreptania wśród potoków krwi bratniej, serce w piersiach zamiera.

Coraz częściej trafiają się wypadki, że w tych mordach padają ofiary, stojące po za nawiasem szczuć partyjnych, ludzie, którzy oprócz walki o chleb codzienny dla swoich rodzin walk innych nie znają.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

363 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Straszna ta poczwara krzyczała chrapliwym głosem:

— Chcę gryźć się z kobietami fabrycznemi; upuszczę im krwi.

Te dzikie jej krzyki oklaskami przyjęto i wszyscy zawołali:

— Niech żyje Cebula!

Pomiędzy innymi przywódcami był jeden niski, suchy, blady, z czarną brodą; na głowie miał szkarłatną krymkę grecką, a z pod długiej, nowej bluzy widać było z dobrego sukna pantalony i porządne na nogach buty. Oczywiście człowiek ten z innego był stanu niż hałastra, między którą wmieszał się i nią dowodził; on to nadewszystko odzywał się najobelżywszemi i najbardziej jątrzącemi wykrzyknikami przeciwko robotnikom fabryki i pobliskim jej mieszkańcom; dużo krzyczał, ale nie miał w ręku ani kija, ani kamienia. Mężczyzna dobrej tuszy, czerwony, którego potężny, basowy głos zdawał się głuszyć inne, rzekł mu:

— Więc nie chcesz strzelać z nami do tych bezbożników, którzy mogą sprowadzić cholerę na cały kraj?

— Będę strzelał... lepiej od ciebie — odpowiedział mały człowieczek z miną łasicy, ze złośliwym uśmiechem.

— A z czegóż będziesz strzelał?

— Oto tym kamieniem! — odrzekł, podnosząc z ziemi duży kamień; lecz kiedy się schylił, worek, dosyć wypełniony, ale lekki, który trzymał pod bluzą, upadł mu na ziemię.

— Uważaj-że, bo pogubisz i nic nie zrobisz! — rzekł inny.

— Są to próbki wełny — odpowiedział mały człowieczek, spiesznie podnosząc worek i chowając go pod bluzę; potem dodał:

— Ale słuchajcie, zdaje mi się, że kamieniarz mówi.

W rzeczy samej największy wpływ na tę zgraję wywierającym dowódcą był straszny kamieniarz o olbrzymim wzroście; wielką jego głowę, obwiązaną czerwoną podartą chustką, widać było zawsze nad innymi, a herkulesowe barki okrywała kozia skóra; krzyczał i wymachiwał rękami ponad głowami szarej, patrokatej zgrai.

Widząc, do jakiego stopnia jątrzyły się umysły, mała liczba robotników uczciwych, obłąkanych, którzy bali się wciągnąć do tej niebezpiecznej wyprawy, pod pozorem utarczki z robotnikami innego stowarzyszenia, obawiając się skutków walki, próbowała, ale napróżno, oddalić się; ściśnieni wkoło, przez innych otoczeni, bojąc się, aby im nie zarzucano tchórzostwa lub żeby nie zwrócono się przeciwko nim, postanowili czekać dogodniejszej pory do ucieczki.

Po przeraźliwych wrzaskach, wraz z pierwszem rzuceniem kamieni, nastąpiła zupełna cisza, na żądanie dowódcy tej rzeszy, kamieniarza.

— Zawyli Wilcy!... — zawołał do swej bandy — trzeba zaczekać i zobaczyć, jak też odpowiedzą Żarłoki .. i rozpocząć bitwę.

— Trzeba ich wywabić wszystkich z fabryki i wydać bitwę na otwartem polu — mówił mały człowieczek, który wydawał się dowódcą bandy — bo inaczej byłoby to najściem ich mieszkania.

— Najściem!... a cóż my na to zważać mamy, czy to będzie najście?... — krzyczała straszna megiera, przezwana Cebulą — zewnątrz czy wewnątrz, muszę koniecznie spotkać się z fabrycznemi kumami.

— Tak, tak! — krzyczały, również jak Cebula obdarte, rozczochrane towarzyszki — nie sami tylko mężczyźni bić się będą.

— I my także chcemy okazać swoją waleczność!

— Kobiety fabryczne mówią, że wszystkie kobiety w okolicy są pijaczki i hultajki! — krzyczał mały człowieczek.

— Dobrze, zapłacimy im za to.

— Koniecznie muszą kobiety należeć do bitwy. Tak!

— Ponieważ one udają śpiewaczki w swym wspólnym domu — krzyczała Cebula — nauczymy je więc śpiewki. — Ratunku... zabijają nas!

Te żarciki przyjmowano z krzykiem, wyciem, tupaniem, tak, iż ledwo kamieniarz uciszyć zdołał zapamiętałą zgraję!

— Cicho!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Padają oni ofiarą ślepych wykonawców wyroków, zwykłych najmitów partyjnych, którzy zaprawieni do mordów, sport sobie czynią z zabójstwa. Gdy zaś przez omyłkę zabijają nie tego, kogo im polecone, przepraszają...

Przeprosiny brzmią zazwyczaj jednakowo. Zgłasza się taki osobnik do wdowy i powiada:

— Zabiliśmy pani męża, ale to przez omyłkę — nie chcący. Widzi pani, gdzie drwa rąbią, tam czasem wióry padają. To trudno. A że pani została wdową z kilkorgiem dzieci, to także trudno. Trzeba niekiedy złożyć coś na ołtarzu wolności. A zresztą moja pani, po co był podobny do tamtego! Ci, co zabili, są nie tutejsi, powiedziano im: blondyn z rudymi wąsami, no i zabili takiego. — Przepraszamy.

...I sumienie partyjne uspokojone".

Zaiste, gdyby twórcy wielkiego ruchu rewolucyjnego wiedzieli, że dzieła ich takie przyniosą owoce, raczejby umrzeć woleli, niż idee swoje przekazać tym, którzy w ciele ludzkiem mają serca szakali.

Nowa artylerya polna.

Uzbrojenie artyleryi polnej nowemi działami, rozpocznie się niebawem. Dnia 1 kwietnia przybędzie na strzelnicę w Hajmasker koło Vesprem kompletna baterya nowych dział. Ta próbna baterya ma na celu wypróbowanie praktyczne prawideł strzelania, poczem dopiero, na podstawie osiągniętych rezultatów ułożona zostanie definitywna instrukcya strzelnicza. Równocześnie każdy pułk otrzyma jedno działo „instrukcyjne" dla nauki, zaś w obsłudze jego, wyćwiczeni być mają w pierwszej linii ci starsi żołnierze bateryi, którzy tego roku w jesieni idą na urlop. Reszta dział przychodzić będzie do bateryj i pułków stopniowo, tak, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jeszcze przed upływem roku, cała artylerya będzie w nowe działa zaopatrzoną. Po ustaleniu reguł strzelniczych bateryi próbnej, odbędzie się w Hajmasker kurs instrukcyjny dla oficerów i podoficerów artyleryi.

Nowe 8-centymetrowe działo polne M. 5, jest, jak wiadomo, działem odtylcowem z tarczami ochronnemi. Wyrzuca ono pociski o wadze 6 68 klg. z początkową szybkością 500 m. Najdalsza odległość strzału, zależnie od rodzaju pocisku sięga 6100 do 6800 m. Odprzodkowane działo waży 1010 klg., zaś zaprząg kompletny 1800 klg., a po obsadzeniu przez żołnierzy (5 po 75 klg.) 2165 kilogramów.

Co do organizacyi przyszłej artyleryi polnej, przedstawia się ona w sposób następujący: Każda baterya artyleryi polowej składać się będzie z 6 dział, 6 wozów z amunicyą, z wozu materyałowego i telefonowego. Każda baterya dzieli się na trzy plutony. W granicach oddziału składającego z 4 bateryj, znajdować się będą cztery patrole wywiadowcze i jeden patrol do oceniania odległości, a wreszcie cztery konnych, a ośm pieszych patroli telefonicznych z 12 stacyami i 36 kilometrami drutu. Dywizyjny park amunicyi, będzie nader bogato uposażony. Składać się będzie z 4 kolumn amunicyjnych, dzielących się każda na 4 plutony, z których każdy rozpada się na 6 wozów z amunicyą.

Odnośnie do artyleryi obrony krajowej donoszą z Wiednia, że w ciągu bieżącego tygodnia stworzone zostaną baterye 9 do 16. Potrzebni do tego rekruci, zostali w październiku przeszłego roku przydzieleni w celu wykształcenia do pułków artyleryi dywizyjnej armii wspólnej. Obecnie, po skompletowaniu korpusu podoficerskiego, przydzieleni zostaną do bateryj obrony krajowej. Stan takiej bateryi wynosi okrągło 100 ludzi, jest więc wyższy niż bateryi armii wspólnej. Każda baterya składać się ma z 4 dział, zaś liczba wozów amunicyjnych różną będzie w różnych garnizonach. Baterye stacyonowane na granicy południowo-zachodniej, otrzymają po cztery wozy amunicyjne. Dotychczas stoi gotowych tylko ośm pierwszych bateryj. W r. 1908 pobranych będzie do artyleryi obrony krajowej 900 rekrutów.

Z księgi głupoty ludzkiej.

Panna z błędem.

Otrzymujemy od jednego z czytelników następujące pismo:

„Strasznie raz jednym inseratem zostałem wzięty na kawał. Wprawdzie szkoda materyalna, jaką przytem poniosłem, wynosiła zaledwie kilkadziesiąt centów, ale i tak niech Szan. Redakcya zechce tę historyę podać do publicznej wiadomości:

W „Neues Wiener Tagblacie" w dziale drobnych ogłoszeń, wyczytałem następujący inserat:

Panna

która popełniła błąd, ale którego skutki już umarły, pragnie jak najprędzej wyjść za mąż za człowieka statecznego, choćby bez stanowiska, ale o poczciwym charakterze i łagodnem sercu. Ma posagu 50 tysięcy reńskich, jest młodą i przystojną, sierotą, przyzwoicie wychowaną, jakkolwiek bez głębszego wykształcenia. Listy uprasza się przesyłać pod szyfrą „Neues Leben" do administracyi pisma z dołączeniem 3 marek na odpowiedź.

Nie jestem łowcą posagowym, ale skusiła mnie perspektywa 50 tysięcy reńskich. Potem zdawało mi się, że wobec jej małych wymagań (człowiek stateczny, choćby bez stanowiska) będę miał przed innymi pierwszeństwo, ponieważ posiadam stanowisko i to nie podrzędne. Także o mym poczciwym charakterze i łagodnem sercu mógłbym tomy pisać. Biorąc te dane na wagę szans, wystylizowałem do Wiednia potężny list, złożyłem serce i rękę u nóg nieszczęśliwej panny, dołączyłem trzy marki po 5 cent. na odpowiedź i list wysłałem.

Ale wnet przyszła refleksya, czy nie lepiejby było samemu do Wiednia pojechać, pannę odszukać, przedstawić się, pocieszyć ją, nie popuścić więcej i ożenić się?

Gesagt — gethan! Z racyi mego stanowiska podróż koleją nic mnie nie kosztuje i jeszcze tego samego dnia wybrałem się w drogę. Rano byłem w Wiedniu i poszedłem zaraz do administracyi „Tagblatu" zapytać się, czy nie wiedzą, kto odbiera listy, przychodzące do nich pod szyfrą „Neues Leben"? Niestety, urzędnik nie znał nadawcy, czy nadawczyni inseratu i tylko tyle mnie objaśnił, że przychodzące pod tą szyfrą listy bywają codziennie zrana odbierane.

Kiedy tak, pomyślałem sobie, to poczekam. Lokal olbrzymi, ludzie się ciągle w nim przelewają, więc nikt nie zauważy mojego czekania. — Jakoż stanąłem z gazetą w ręku obok okienka, pilnie nadsłuchując, czy kto nie żąda listu pod szyfrą „Neues Leben". Mianowicie ile razy ładna kobieta zbliżała się do okna, serce poczynało mi bić gwałtowniej. Tak upłynęła godzina. Nagle — czytałem naprawdę gazetę — słyszę pytanie: „Neues Leben", nix da?"

Patrzę, a tu przy oknie stoi dwóch obskurnych machabeuszy. Myślę sobie, zapewne są to t. zw. „szadcheny", którzy chcą tę nieszczęśliwą dziewczynę wyswatać. Patrzę dalej, aż tu urzędnik zaczyna im wydawać list za listem, sypać nimi formalnie na stół, coraz więcej i więcej, aż zrobił się z tego stos olbrzymi, mogący obejmować co najmniej 800 do 1000 listów! A oni zgarnęli je wszystkie do wielkiej torby ręcznej i śmiejąc się, wyszli na ulicę. Ja za nimi. Nie szliśmy daleko. Minęli Wollzeile i na placu Lugeck weszli do dość obskurnej kawiarni de la Paix.

Wlazłem tam i ja, nie mało zaintrygowany tymi jegomościami. Oni usiedli w kącie przy stoliku i poczęli otwierać list za listem, a nie czytając ich wcale, odrywali tylko z nich załączone tam marki na odpowiedź i składali je osobno. — W wielu listach były fotografie. Te także wyjmowali z widoczną uciechą, oglądali je i dzielili się niemi. Ta manipulacya trwała dobrą godzinę. Widziałem wśród tego, jak złupili i mój list. — A potem, wybrawszy wszystkie marki, zawołali kelnera i kazali mu wszystkie listy zanieść do kuchni — na spalenie.

Potem zabrali się do notowania marek. Przeważnie były austryackie, ale i dużo węgierskich, niemieckich, serbskich, włoskich i innych. Liczyli je, spisywali, aż obrachowali je wszystkie na przeszło 117 złr.! Potem znów poczęli się bawić fotografiami, których mieli pełne kieszenie.

Gotowało się we mnie od godziny, aż teraz nie mogłem już wytrzymać i przystąpiwszy do ich stolika, począłem ich wyzywać od szwindlerów i oszustów. Z początku zbaranieli, ale potem rzucili się na mnie z takim krzykiem i z takimi wyzwiskami, że z kolei zapomniałem i ja języka w gębie. Rozumiałem tylko, że posądzali mnie o Erpressung, Gaunerei i inne tym podobne rzeczy. A gdy jeszcze jeden z nich pobiegł do telefonu i począł krzyczeć do muszli, żeby go połączono z Polizei, uważałem za stosowne wynieść się z kawiarni. Byłem tam jak ten prorok w jaskini lwów i bałem się lada chwila pożarcia.

Z tej wycieczki do Wiednia odniosłem jedną korzyść i naukę: że niema na świecie bardziej lukratywnego terenu do eksploatacyi, jak głupota ludzka.

Dziecko w zastawie.

Do zakładu zastawniczego w Palermo na Sycylii przyszedł człowiek z wielkim tłomokiem pościeli, którą chciał zastawić. Nie targując się wiele, przyjął sumę, którą mu wypłacono. Właściciel zakładu jakoś nie bardzo uważnie przyglądał się tłumokowi. Pierzyny i poduszki wrzucono do kąta, a zastawiający wyszedł. — Nagle usłyszano lekkie kwilenie, które zdawało się wychodzić z kąta. Właściciel sądził, iż jakieś kocię tam się ukryło, to też zaczął badać pościel. Jakimże było jego zdumienie, gdy zamiast kota wyciągnął z tłómoka 6 miesięczne dziecko! — Przypuszczenie, iż nieznany człowiek chciał się pozbyć w ten niezwykły sposób dziecka, nie sprawdziło się, gdyż wieczorem jeszcze tego samego dnia plakaty, rozlepione po całem mieście, głosiły, iż pewnej rodzinie robotniczej z pod Palermo jacyś nieznani złoczyńcy ukradli dziecko. Podczas gdy ojciec znajdował się przy pracy poza domem, a matka wyszła na chwilę za sprawunkiem, złoczyńca wtargnął do domu, aby coś ukraść. Ubogie mieszkanie nie przedstawiało dla niego nic wartościowego, to też zabrał kosztowną stosunkowo pościel, związał ją w tłomok, a nie zauważył, iż z nią razem zapakował i dziecko, włożone przez troskliwą matkę pod pierzynę. — Chyba to pierwsze na świecie dziecko, które zastawiono w lombardzie.

„Łóżko do sprzedania".

Obrazek krakowski.

Trzy dni temu umieściłem w „Nowinach" anons zawiadamiający, że mam do sprzedania doskonałe łóżko żelazne, w dobrym stanie, za cenę 8 koron. — Skutek tego anonsu przeszedł moje oczekiwania tak daleco, że dziś jestem chory...

Ledwie pół godziny minęło, gdy numer „Nowin" ukazał się na mieście, już miałem pierwszego amatora na moje łóżko. Zadzwonił, wszedł, oglądnął, ostatecznie powiedział, że wróci za pół godziny (n. b. więcej nie wrócił). Nie upłynęło 5 minut, gdy dzwonek odezwał się znowu — tym razem zjawiła się jakaś starsza pani, czarno ubrana i opowiadała mi może przez pół godziny o swojej babce, która też miała łóżko do sprzedania, też anonsowała i w krótkim czasie sprzedała je jakiemuś młodemu człowiekowi, który przy tej sposobności poznał jej córkę, zakochał się „piorunem", ożenił się, potem miał dzieci, z których ona (t. j. moja interlokutorka) była najstarsza i że ona ma także córkę, którąby chciała wydać za mąż itd. itd. Mówiła z błyskawiczną szybkością przez pół godziny i zakończyła swoje wywody zapytaniem, czy ja nie znam jakiego młodego człowieka dla jej córki „na męża". Z prawdziwą przykrością oświadczyłem sympatycznej staruszce, że już jestem żonaty, że jakkolwiek bardzo by mi było miło przysłużyć się jej, to jednak.. itd.

Gdy wyszła, otarłem pot z czoła i odetchnąłem, nie długo jednak miałem spokój, gdyż do pokoju wszedł młody człowiek, jak się przedstawił artysta-malarz, w czarnej pelerynie, maleńkiej czapeczce bez daszka, kraciastych spodniach, bez kołnierzyka i mankietów (koszulę zdaje mi się, miał, na pewno tego jednak nie twierdzę).

— Ma pan łóżko do sprzedania?

— Tak panie.

— Ośm koron.

— Tak panie.

— Nic taniej?.. nie?... a może pan weźmie odemnie w tej cenie obraz.. dobrze?

Mówiąc to wyciągnął z pod peleryny karton, zamalowany na żółto u góry, zielono u dołu. Bardzo ładny pejsaż, można go wieszać, jak kto chce, zawsze będzie widać, że ten, co malował, ma talent. Zrobiliśmy więc interes. On zostawił obraz i przyrzekł, że za pół godziny przyśle po łóżko. Ledwie wyszedł, dyskretne pukanie przywołało mnie do drzwi.

— Proszę wejść! — zawołałem.

Przez uchylone drzwi wsunęła się jakaś malutka figurka, z długim nosem, lekko zarosłą brodą, w długim czarnym surducie. Gdy się dowiedział, że łóżko już sprzedane, załamał dramatycznie ręce i oświadczył ponuro „że to już taki jego pech i że ilekroć coś zamierza, zawsze los mu zawód gotuje". Bardzo mi go było żal, ale nie mogłem nic poradzić. Po nim zjawił się młody, nieśmiały student, jakaś szwaczka, pięciu (wyraźnie pięciu) właścicieli „stancyi dla pp. studentów z wiktem i opierunkiem" i jeden ekspres. Gdy ostatni gość opuścił progi mego domostwa, byłem tak zmęczony i zdenerwowany, że musiałem wypić trzy kieliszki starki. Myślicie że to już koniec? Mylicie się — to był dopiero początek. Cały, caluteńki dzień drzwi się u mnie nie zamykały, obiadu zjeść nie mogłem, podwieczorku także, o kolacyi ani marzyć. Trzydzieści trzy osób w jednym dniu, trzydzieści razy powiedzieć: „Przepraszam bardzo, już sprzedane" i pomyśleć, że jutro znowu będzie to samo.. Nie wytrzymam!

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zjazd członków Kółek rolniczych z całego powiatu odbył się 23 marca. Przemawiali pp. Tatara, Niedzielski, Mieroszewski. Wykład wygłosił instruktor sadownictwa p. Kwerka.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie powiatowego Zarządu Kółek. Ukonstytuowano się wybierając prezesem p. Niedzielskiego, zastępcą p. Mieroszewskiego, sekretarzem p. Tatarę. — Obowiązki instruktora powierzono p. Tatarze, skarbnika p. Rembaczowi. Postanowiono urządzać wykłady o korzyściach drenowania gruntów, gdyż głównie przez osuszenie wielkiej ilości mokrych łąk i gruntów można w powiecie wielickim podnieść włościańskie gospodarstwa. Postanowiono wreszcie urządzić powiatowe biuro dla Kółek rolniczych.

Niemczenie chrzanowskiego powiatu. W odległości zaledwie kilku mil od Krakowa odbywa się planowy podbój polskiego terytoryum przez Niemców i podbój ten osiągnął już zastraszające dla nas rezultaty. — „Tygodnik chrzanowski" — wychodzący w Chrzanowie od kilkunastu tygodni — zebrał cyfry w tym względzie bardzo dokładne, a bardzo pouczające. Według dat, podanych przez „Tygodnik chrzanowski" powiat chrzanowski liczy 72 114 hektarów ziemi, z czego w rękach niemieckich znajduje się co prawda jeszcze nie wiele, bo 9 283 ha, czyli więcej niż jedna ósma część. Lasów liczy ten powiat 25.574 ha, a z tego już bardzo znaczny obszar, bo 7.946 ha, czyli trzecia część znajduje się w rękach niemieckich właścicieli.

O wiele gorzej przedstawia się stan posiadania polski w górnictwie i przemyśle. Na ogólną ilość 28 istniejących zakładów przemysłowych i fabrycznych Niemcy posiadają 8 największych fabryk. Każda taka fabryka jest — pomijając już straty ekonomiczne — pozycyą dla nas na zawsze straconą i warownią posuwającego się stale germanizmu Smutne!

Z Tarnowa. W dniach 3 i 5 kwietnia b. r., danem będzie w Tarnowie, staraniem „T. O. L.", przedstawienie pasyjne ze śpiewami choralnymi na tle orkiestry, p. t. „Golgota". Rzecz z tego względu zasługuje na uwagę, iż jest pierwszą w naszej literaturze próbą odtworzenia najsmutniejszych w dziejach Polski chwil na tle Męki i Ukrzyżowania Chrystusa. Akt pierwszy symbolizuje Sejm rozbiorowy, akt drugi rozbiór Polski, akt trzeci zawiera przepowiednię Zmartwychwstania. Ze względu na wartość literacką samego utworu nie szczędzono starań, by mu dać artystyczną oprawę, zarówno co do kostyumów i dekoracyi, jak wogóle całej inscenizacyi, ściśle historycznej. Dochód przeznaczono na cele humanitarne i dobroczynne.

Z Zakopanego. W sprawie śmierci śp. profesora Kępińskiego nadsyła nam Zwierzchność gminna w Zakopanem następujące wyjaśnienie:

We wtorek po południu doniósł tutejszy aptekarz, p. Tabeau, Zwierzchności gminnej o podejrzanem wydaleniu się z domu śp. profesora Kępińskiego i zażądał poszukiwania. Zwierzchność gminna zarządziła natychmiast poszukiwanie, wysławszy inspektora policyi, policyantów i przewodników. Poszukiwania, w których brali również udział pp. narciarze, trwały do późnej nocy, jednak bez skutku.

Dopiero na drugi dzień, t. j. we środę zrana, po porozumieniu się z p. Tabeau, wysłała Zwierzchność gminna powtórnie przewodników i poleciła im jak najdokładniej przeszukać całą Antałówkę, lecz w poszukiwaniach tych pp. narciarze nie brali już udziału. — Około godz. 3 popołudniu natrafił przewodnik Jan Pęksa na zwłoki śp. prof. Kępińskiego w lesie na Antałówce w miejscu ustronnem, o czem dał znać naczelnikowi gminy, który natychmiast osobiście udał się na miejsce wypadku i zarządził sprowadzenie zwłok. Zwłoki były zupełnie skostniałe i sztywne, co wskazywało, że śmierć nastąpiła przed kilkunastu godzinami.

Naczelnik gminy *R. Kulig.*

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Car samozwaniec".

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Prima Aprilis zaczął się w Krakowie właściwie jeszcze wczoraj wieczorem. Jeżeli wesoła publiczność zabawiała się dzisiaj wzajemnem zwodzeniem się, to policya urządziła wczoraj Krakowianom nielada psikusa, prawdopodobnie primaaprilisowego. Wieczorem bowiem, kiedy mimo deszczu, tłumy żądnych pikantnego widowiska krakowian podążyły do cyrku Edisona na przedstawienie wyłącznie „dla panów", zawiadomiono naraz właściciela cyrku, że policya — zakazała przedstawienia. Publiczność, chcąc nie chcąc, musiała wracać do domu. Zawiodła się fatalnie. Wzięto ją poprostu — na kawał, tylko niewiadomo faktycznie kto, czy policya, czy właściciel cyrku, czy też policya razem z właścicielem.

Dzisiaj branie ludzi na kawał było dozwolone tradycyą. Zwodzono się też na każdym kroku, bo trzeba przyznać, że poważni krakowianie umieją czasem być weseli, aż zanadto weseli.

Grad. Kwiecień przywitał nas dzisiaj w południe ulewnym deszczem z gradem. Około godz. 1 niebo się zasępiło chmurami i niespodziewanie lunął deszcz, poczem zaczął sypać grad, wcale pokaźnej wielkości. —

Wywołało to na ulicach popłoch. Ludzie tak się już w ostatnich dniach przyzwyczaili do pogody, że jak tylko zaczął padać deszcz, ulice opustoszały zupełnie, a za to zapełniły się sienie domów, do których przechodnie uciekali. Gdyby kwiecień tak dalej darzył nas niespodziankami, nie bylibyśmy, zdaje się, bardzo zadowoleni. Chyba, że i kwiecień urządził nam — „Prima Aprilis“.

Z teatru miejskiego. W komedyi p. Władysława Zalewskiego: „Umierające perły“ grają pp.: Wolska, Solska, Ordon-Sosnowska, Wysocka, Brodzka, Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Kosiński, Leszczyński, Borowski i Zbyszewski. — Pierwsze przedstawienie komedyi w sobotę b. tygodnia.

Jubileusz Świętochowskiego. Jak donieśliśmy, zawiązał się w Krakowie komitet, złożony z grona wybitnych obywateli i literatów, celem uczczenia przypadającego w tym roku jubileuszu działalności pisarskiej i publicystycznej Aleksandra Świętochowskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu. Uchwalono wysłać do Świętochowskiego adres, opatrzony setkami podpisów wielbicieli Świętochowskiego. Adres ten wyłożony będzie w niedzielę po południu w teatrze miejskim, gdzie można się będzie wpisywać za opłatą najmniej 10 centów na koszta adresu. Jak wiadomo, w niedzielę po południu daje teatr miejski za staraniem komitetu przedstawienie na cześć Świętochowskiego. Z dochodów, jakie zbierze komitet, uchwalono wydać w najbliższych miesiącach wybór pism Świętochowskiego, przeznaczony dla najszerszych sfer publiczności, po bardzo taniej cenie. Nie wątpimy, że zwolennicy Świętochowskiego tłumnie przybędą na niedzielne przedstawienie i zapiszą się w poczet tych, którzy wielkiemu twórcy „Duchów“ przesyłają w hołdzie adres. Na arkusze adresowe wpisywać się będzie można przy stolikach, jakie się będą znajdować w westibulu teatru, na pierwszem piętrze i na galeryi. Jak się dowiadujemy, bilety na przedstawienie są już na wyczerpaniu.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 4-go bm. koncert wokalno-muzykalny w połączeniu z przedstawieniem operetki I. Offenbacha w 1 akcie p. t.: „Skrzypce czarodziejskie“, z udziałem najlepszych sił śpiewaczych naszego miasta, chóru akademickiego i orkiestry wojskowej 13 p. p. pod osobistym kierunkiem dyrektora Hocka. — Początek punktualnie o godzinie 8-mej wieczór. Ze względu na liczne zgłoszenia, kasa Resursy sprzedaje bilety już od dzisiaj.

Na szkoły kresowe. Niedzielny koncert na budowę szkół polskich w Boguminie i w Białej, jakkolwiek odbywa się w ramach rautu, stanowić będzie zamkniętą w sobie całość, a to celem nie krępowania tej części publiczności, któraby pragnęła wysłuchać tylko produkcyi muzycznych bez brania udziału w następującej potem zabawie towarzyskiej. — W doborowym programie szczególnie interesującym będzie występ p. A. Dianniego, który odśpiewa kilka pieśni z nieprzebranego repertuaru włoskiego, prawie zupełnie u nas nieznanego. Na żądanie większego grona osób, pamiętających wyborną kreacyę artysty w „Carmenie“, znajdzie się w tej części programu także wielka arya z II. aktu opery Bizeta. — P. Dawidsonówna, uczennica prof. Lalewicza, odegra koncert d-mol Rubinsteina z towarzyszeniem orkiestry 13 pp. prowadzonej przez dyrektora Hocka. — Orkiestra rozpocznie też koncert wykonaniem „Bajki“ Moniuszki. Z programu rautu, który nastąpi po skończeniu koncertu, usunięto wszystko, cokolwiek przypominałoby choć zdaleka bardzo już szablonowe sposoby podniecania dobroczynności uczestników. Szereg produkcyi w lżejszym stylu, rozpoczętych dyalogiem p. Ordon-Sosnowskiej i p. Zelwerowicza, uprzyjemni parę godzin swobodnej zabawy. — Bilety pozostałe już w niewielkiej liczbie sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Organizacya polskiej młodzieży szkół średnich ogłasza, że „Wieczór patryotyczny“ ku uczczeniu zwycięstwa pod Racławicami, który miał się odbyć dnia 4 kwietnia w sali „Sokoła“ w Podgórzu odłożony został z powodu rekolekcyi, w tym dniu przypadających, na dzień 12 kwietnia z niezmienionym programem. Bilety wcześniej nabywać można w drogueryi pod „Gwiazdą“ w Podgórzu, Lwowska 1.

Salon „Ars“, wzbogacony licznemi dziełami sztuki, od 1 kwietnia otwarty będzie codziennie przez całe lato (z wyłączeniem pierwszego dnia świąt Wielkiejnocy) do godziny 5 po południu.

W polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbyło się zebranie w niedzielę dnia 29 marca w sprawie założenia klubu abstynentów. W tej sprawie referował ks. Kuznowicz T. J., przedstawiając doniosłe znaczenie takiego klubu dla zdrowia i przyszłości młodych terminatorów, jako też dla rozwoju stanu rękodzielniczego i robotniczego. W dyskusyi zabierali głos koledzy: Michał Dalewski i Teodor Broda, zachęcając członków Związku do wstąpienia do klubu. — Następnie po przeczytaniu regulaminu klubu przez nowoobranego prezesa klubu Michała Dalewskiego kilkudziesięciu terminatorów krakowskich przystąpiło do klubu abstynentów od napojów alkoholowych.

Sekcya wycieczek ludowych odbędzie jutro, we czwartek zwyczajne posiedzenie w sali Związku turystycznego o godz. 5 po południu.

Wycieczka dziatwy śląskiej do Krakowa W Cieszynie utworzył się komitet szkolny z grona nauczycieli tamtejszej szkoły polskiej, który zamierza urządzić wycieczkę z dziatwą szkoły polskiej w Cieszynie do Krakowa w terminie wiosennym. Moment to dla rozbudzenia i umocnienia uczuć patryotycznych młodzieży polskiej z kresów niezmiernie ważny. Nauczyciele-Polacy chcą tej dziatwie naocznie pokazać miejsce, świadczące o naszej wielkości i chwale.

Chcą zaszczepić i umocnić w tych młodych duszach polskich śląskiej dziatwy uczucie patrjotyczne, by miała moc i odwagę później w życiu dalszem okazać się odporną na wszelką zachłanność naszych nieprzyjaciół i nie pozwoliła się wynarodowić, jak tego dowody niestety bardzo liczne mamy u siebie. Ponieważ jednak wycieczka taka pociągnie za sobą znaczne koszta, a wspomniana szkoła istnieje tylko ofiarnością społeczeństwa polskiego, przeto komitet nauczycielski odwołuje się do szczerych uczuć patryotycznych i znanej ofiarności naszego społeczeństwa, upraszając najuprzejmiej choćby o najskromniejsze datki na cel powyższy pod adresem kierownika szkoły p. Ignacego Smalca w Cieszynie.

Apteka pod Słońcem w Rynku Głównym przeszła z dniem dzisiejszym na własność p. Romana Jakubowskiego, magistra farmacyi.

Walka z kanonierami. Murarz Franciszek Malik zabawiał się wczoraj w nocy w jednym z szynków przy ulicy Józefa. W czasie pijatyki przyszło z siedzącymi w szynku kanonierami do sprzeczki, która się przemieniła po wyjściu na ulicę w zaciętą bójkę. — W ciągu niej jeden z artylerzystów wyjął z kieszeni nóż i zadał nim Malikowi dwa pchnięcia tak silne, że ostrze przebiło płuca i naczynia krwionośne. Nożownik uciekł, a zraniony zdołał dojść o kilkanaście kroków dalej, do domu, w którym mieszkał i tam upadł w sieni bez przytomności. Zawezwano pogotowie, które, stwierdziwszy nader silny upływ krwi, odwiozło rannego w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Doliniarze, czyli złodzieje kieszonkowi, zaczynają coraz bardziej grasować po Krakowie. Wczoraj szajka małoletnich chłopców opadła na Rynku kleparskim wieśniaka Mateusza Rzepienia, a jeden z nich wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kilkunastu koronami, poczem wszyscy chłopacy rozbiegli się w różne strony, Dzięki pomocy przechodniów zdołano dwóch z nich przytrzymać i oddać ich w ręce policyi. Są niemi 17-letni Stefan Pawłowski i rówieśnik jego Franciszek Dyląg. Zatrzymano ich w aresztach.

Pod Sukiennicami. Podczas dzisiejszej nagłej ulewy przechodnie, którzy się schowali pod arkady Sukiennic, byli świadkami wesołej sceny. Stanął sobie pod arkadami elegancki młodzieniec, ubrany według ostatniej mody. Miał w ręku parasol, ale widocznie nie chciał na szwank narażać nowych lakierów, bo zatrzymał się, chcąc przeczekać ulewę. Obok niego przystanął mały andrus, zdaje się jeden z tych operatorów kieszonkowych na Rynku i zaczął się dość za blisko przysuwać, tembardziej że ludzi było dużo i ścisk był porządny. Wreszcie elegancki jegomość odsunął andrusa brutalnie od siebie, tak, że chłopczyna znalazł się poza arkadami, na deszczu. Nie stracił jednak animuszu, ale spostrzegłszy policyanta, ozwał się do owego jegomościa:

— Panie, widzisz pon policaja?

— Widzę — odparł elegant.

— A widzisz pon, jak on moknie?

— No, to cóż?

— Podajże mu pon parasol, bo się roztopi na takiem deszczu!

Elegant nic już nie odpowiedział, bo publika zaczęła się śmiać na cały głos. A policyant moknął dalej na deszczu.

Napadnięty. We wtorek wieczorem napadł na ul. św. Józefa na wyrobnika Jakóba Fischera jakiś żyd i twardem narzędziem zadał mu dotkliwą ranę w głowę. Fischer upadł na ziemię i zemdlał; dopiero policyant wezwał do niego pogotowie ratunkowe, które omdlałemu przywróciło przytomność i opatrzyło ranę. Napastnik zbiegł bez śladu.

Znalezione pieniądze. W dniu 31 marca między godz. 6 a 7 wieczorem znaleziono pugilares z pewną kwotą pieniędzy. Zgubę za udowodnieniem własności można odebrać u p. Tadeuszowej Rzącowej, Plac Kossaka 1. 8.

Brat dusiciel. Onegdaj przybył do swej zamężnej siostry w Podgórzu Anieli Gomólkowej 32-letni dryndziarz z Krakowa Józef Twardosz, który namiętnie lubiał „mocną“ a zakropiony wpadał w szał i estyalski. Zastawszy siostrę samą w domu, zamknął drzwi i zupełnie bez powodu rzucił się na siostrę, przewrócił ją na ziemię, zbił, skopał, a nakoniec chwycił pod gardło i począł ją dusić. Zwabieni krzykiem bitej, sąsiedzi nie mogli się dostać do wnętrza, dopiero wyważywszy drzwi wyrwali ofiarę z rąk bestyalskiego brata i oddali go w ręce policyi.

Babska wojna miała wczoraj miejsce w domu przy ul. Staromostowej l. 3 w Podgórzu. Wzięły w niej udział stróżka Katarzyna Zielińska i służąca Katarzyna Zaród. Powodem wojny był klucz od studni (studnię bowiem zamykano, aby nielokatorzy nie korzystali z wody). Otóż stróżka, stosownie do polecenia gospodarza, nie chciała Zaródkównej udzielić klucza, jako że była z innego domu. Z sprzeczki przyszło do bitki, w czasie której bitna służąca zdzieliła stróżkę wiadrem w głowę i zadała jej poważną ranę. — Służącą zabrano do aresztu, stróżce zaś lekarz musiał zeszyć ranę.

Z Czarnej Wsi piszą nam: Dzisiaj rano rzucił się wielki pies, którego właścicielem jest niejaki p. Schlang, na przechodzącego drogą kominiarza i poszarpał na nim ubranie. Wypadek to drobny, poruszam go jednak, bo nareszcie należałoby postarać się o to, aby p. Schlang swojego psa albo wiązał w domu, albo w jaki inny sposób postarał się, by go zrobić nieszkodliwym. Pies ten bowiem rzuca się nietylko na starszych, ale nawet na dzieci idące ze szkoły, tak, że stał się poprostu postrachem dla małych uczniów i uczenic, którzy się boją przechodzić koło domu p. Schlanga. Możeby zarząd gminy pouczył p. Schlanga, że złego psa należy trzymać na uwiązaniu.

Zmarli. Wczoraj wieczorem zmarł w Krakowie na zapalenie płuc znany właściciel apteki przy ul. Floryańskiej Konstanty Wiszniewski. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Car Samozwaniec“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Umierające perły“, cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Umierające perły“.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Telegramy „Nowin“.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. Dyrekcya kolei państw. donosi: Dzisiaj o godz. 2-giej w nocy najechał pociąg towarowy nr. 288, zdążający z Podwołoczysk przy wjeździe do stacyi Krasne na pociąg towarowy nr. 1671 wyjeżdżający z Krasnego do Brodów. Skutkiem zderzenia wykoleiła się maszyna z tenderem pociągu nr. 288 a 17 wozów towarowych uległo znacznemu uszkodzeniu. Z personalu pociągu nr. 288 **doznali ciężkich obrażeń** konduktor Stampurski i Kot. Skutkiem wykolejenia się znacznej liczby wozów **tor wyjazdowy** z Tarnopola **jest zatarasowany.** Wobec tego w ciągu nocy i przez dzień dzisiejszy podróżni pociągów osobowych i pospiesznych muszą przesiadać się w Krasnem. Przeszkoda będzie prawdopodobnie do wieczora usuniętą. Przyczyną wypadku było przeoczenie przez personal nr. 288 sygnałów, wzbraniających wjazdu do stacyi Krasne. Dochodzenia wdrożono.

ZE SWIATA

Rzekome zniknięcie lekarza. „N. Fr. Presse“ zamieściła sensacyjne doniesienie, że znikł gdzieś bez śladu znany lekarz lwowski dr Lesław Gluziński i że wyznaczono nagrodę za jego wyszukanie. Otóż rodzina dra Lesława Gluzińskiego zawiadamia, że w powrocie z wypoczynku zatrzymał się on na dni kilka w Wiedniu i z końcem bieżącego tygodnia powrócił do Lwowa.

Plaga gąsienic. Ogrodom owocowym grozi w tym roku zniszczenie. Na drzewach owocowych widać zaschnięte i pajęczyną splątane liście, w których spoczywają gąsieniczki strasznego szkodnika, nieszczępa głogowca. Gąsieniczki te, wyszedłszy przy cieple wiosennem z zimowego odrętwienia, ogołocą w swoim czasie drzewa z liści. Drzewa, które zeszłego roku spotkał los podobny, muszą zginąć, jeżeli w tym roku będą pozostawione bez opieki. Przypominamy tedy, że pierwsza połowa kwietnia jest ostatnim terminem, w którym należy obierać z drzew liście i palić je doszczętnie. Gdy się liście rozwiną, walka z gąsienicami będzie bezskuteczną. Więc baczność właściciele sadów!

Oślepł wskutek samosuggestyi. Pisma amerykańskie donoszą: Tomasz Pendegast z Hoboken zbudził się nagle w nocy i oświadczył żonie, że miał sen, w którym mu się zwidziało, że stracił wzrok. Uspokoiła go jednak i zasnął na nowo. Rano jak zwykle udał się do fabryki do codziennej pracy, czując się przez cały czas w doskonałem usposobieniu i humorze, jednakże ciągle drażniła go zmora nieszczęsnego snu, której nie mógł się w żaden sposób wyzbyć. Gdy już powracał po robocie do domu nagle zdało mu się, że słońce ciemnieje i wszystkie przedmioty nikną. Przetarł oczy, wrażenie nie znikło. Nagle wydał okropny krzyk, zachwiał się i pod latarnią padł na ziemię. Gdy go podniesiono i gdy w domu specyalista doktor przybył doń, skonstatował przy doskonałem zachowaniu innych organów ocznych, zanik nerwu wzrocznego. Stało się to przez to, że ciągle rozpamiętywał swój sen, w którym spadło nań oślepienie. Cierpienie Pendegasta będzie uleczalnem, jednak nie lekarskimi środkami, lecz tylko przypadkowo, dzięki jakiemuś przestrachowi lub nagłemu wzruszeniu przywróconą mu zostanie dawna siła wzroku.

Nowy bzik mocarzy złota. W najwyższych sferach amerykańskiej „society“ — wchodzi obecnie w modę ciekawy zwyczaj dawania — przekąsek w łaźni tureckiej. Wielką popularnością do niedawna cieszące się — małpie obiady i niedźwiadkowe herbatki, wychodzą stanowczo z mody.

Kto chce być zupełnie „chic“ — musi teraz dać zabawę kąpielową — która się nazywa „bath house entertainment“ — przyjęcie w łaźni. Dzienniki New-Jorskie szeroko rozpisały się o „przyjęciu“ danem przez panią E. Sankey Jones, która zaprosiła prezesów 20 różnych klubów arystokratycznych na zabawę do łaźni, w której sama też brała osobisty udział.

Zabawa odbyła się w łaźni hotelu Prince George. Panie i panowie pojawili się we wspaniałych „szwimhozach“ — i bawiono się podobno znakomicie. Do suto zastawionych stołów zasiadło towarzystwo także w lekkich „kimonos“, wygłaszano toasty, sypały się dowcipy i t. d.

Zamach na księdza. Z Tryestu donoszą: Wczoraj rano 24-letni katecheta ks. Martics z Capo d'Istria został w katedrze przez obłąkanego napadnięty i nożem niebezpiecznie zraniony. Szaleniec zawołał przytem: „Oto zemsta za następcę tronu Rudolfa“. Sprawcę ujęto bez oporu.

Anarchista w pałacu królewskim. Z Lizbony donoszą: Kiedy król Manuel w piątek rano przechadzał się po podwórzu pałacowem, zauważył na warcie żołnierza, który nie umiał przepisowo salutować i zwrócił na to uwagę służbowego oficera, poczem stwierdzono, że rzekomy żołnierz jest anarchistą, który w tem przebraniu wkradł się do pałacu.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, chłodno, zła pogoda.

Warto spróbować!

Kto szuka pobocznego zarobku.

Przez drobną sprzedaż (kolportowanie) i przez zbieranie prenumeratorów dla „Nowin“ można łatwo zarabiać 1—4 koron dziennie.

Zajęcie to wymaga jedną lub dwie godziny czasu (w wieczornej albo wczesnej porze). Szczególniej osoby, mieszkające w dalszych gminach podmiejskich, mogą z korzyścią dla siebie zająć się sprzedażą „Nowin“.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.